

KAZANIE BISKUPA JÓZEFA PELCZARA, WYGŁOSZONE W KATEDRZE METROPOLITALNEJ WARSZAWSKIEJ PODCZAS WPROWADZENIA ŚWIECY PIUSOWEJ

11 STYCZNIA 1920 R.

Ten jest dzień, który Pan uczynił. (Ps 118)

Dnia 29 czerwca 1867 roku dokonywał Papież Pius IX w bazylice św. Piotra kanonizacji św. Jozafata. Kiedy, według ceremoniału podano mu świecę woskową, wręczył ją usługującemu prałatowi, mówiąc: „Zanieście tę świecę do Kolegium polskiego, niech tam tak długo zostanie, aż ją z sobą do wolnej Warszawy zabiorą”.

Lat prawie 53 oczekiwała ta świeca w Kolegium polskiem wyswobodzenia Warszawy, aż wreszcie przysłała ta chwila, że ją dwaj nasi Kardynałowie, na życzenie Ojca św. tu z sobą przywieźli, ja zaś, świadek tego proroctwa, jedynie żyjący spośród pierwszych sześciu alumnów tegoż Kolegium, mam ją oddać Arcypasterzowi warszawskiemu do przechowania w tej katedrze. Zaprawdę, ten jest dzień, który Pan Polsce uczynił. Wzruszonym sercem przywołuję sobie na pamięć ową kanonizację i pełen wdzięczności skłaniam się w duchu do stóp wielkiego Papieża, który tak ukochał Polskę, jak może żaden z jego poprzedników i następców. Już na początku swego pontyfikatu, w roku 1846, naradzał się z o. Hieronimem Kajsiewiczem, jak ulżyć jej doli, a przy schyłku życia, w roku 1877, przyjmując pielgrzymkę polską, zachęcał naród nasz do „cierpliwości, stałości i odwagi”, w końcu zaś dał mu swe błogostawieństwo „na przypomnienie prześladowcom, że jeżeli Bóg jest cierpliwym i miłosiernym, to przychodzi czas, że staje się mścicielem uciśnionych synów swoich”.

* * *

Wśród najcięższych klęsk, gdy wszyscy nas opuścili, Pius IX nas nie opuścił i nie przestał ufać, że Polska powstanie do nowego życia; a tę nadzieję pokładał w sprawiedliwości Bożej, w miłosierdziu Serca Jezusowego i w opiece Najświętszej Panny.

W roku 1867 powiedział on do jednego z Ojców Marianów: „Łzy Polaków spadną kiedyś na głowy nieprzyjaciół waszych jak żarzące węgle i poparzą śmiertelnie wrogów ludu mego. Zniszczy Bóg mocarstwa tryumfujące dziś nad wami, bo łzy wasze wołają o pomstę do nieba”. Pierwej jeszcze wyrzekł jakby duchem proroczym do innego kapłana z tegoż zakonu polskiego: „Ja wierzę, że ojczyzna wasza zmartwychwstanie, zjednoczy się nie tylko w trzech swoich częściach, ale i w miłości, i stanie się potężną, bo wielkie są jej przed Bogiem i ludzkością zasługi. Powiadam ci, Ojcze, wstanie Polska wasza w chwale. Ufajcie i służcie wiernie Bogu, znosząc mężnie prześladowanie, jak na naród męczeński przystoi... Jak się zjednoczyły członki św. Stanisława, pocięte na sztuki, tak się zjednoczy Ojczyzna wasza; ufajcie!”.

Ja sam słyszałem z ust jego te słowa: „Naród Polski musiał wiele zawinić, kiedy go Pan Bóg tak karze, ale musi być także Panu Bogu drogim, bo kogo Bóg miłuje, tego chłoscze”. To znowu ubolewał, jak matka kochająca, nad cierpieniami, ale zarazem nad zboczeniami swoich dzieci polskich, a nas alumnów wzywał, byśmy byli „pocięchą dla tego nieszczęśliwego Królestwa” (per questo in felice regno). Mogę też zaświadczyć, że kiedy Pius IX otrzymał z Polski w darze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, podniósł na jego widok ręce w górę i zawołał z rozrzewnieniem: „*Spes Poloniae salve* – Nadziejo Polski, witaj”. Nadzieja Piusa IX ziściła się dopiero w pół wieku później, lecz nie można wątpić, że on tam w niebie modlił się za Polskę: i oto stał się cud podobny do wskrzeszenia Łazarza.

Łazarz, przyjaciel Chrystusa, umarł i został pogrzebion; ale siostry jego Maria i Marta nie przestały ufać w miłosierdzie Tego, który powiedział: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot”; a ich łzy i modlitwy sprawiły, że Chrystus Pan wyrzekł słowo wszechmocy: „Łazarzu, wynijdź z grobu!”. Łazarzem był naród polski, ale on nie umarł, chociaż nieprzyjaciele rozdarli jego ciało na trzy części i wtrącili go żywcem do grobu, tryumfując, że nigdy zeń nie wyjdzie. Tymczasem za nim modliła się ciągle Niebieska jego Królowa, wraz ze świętymi Patronami i ze wszystkimi duszami, które Polska oddała niebu; modliły się też na ziemi dusze, miłujące Boga i Ojczyznę, i nie tylko modliły się, ale pracowały i cierpiały, aż wreszcie ulitował się Pan i karzącą ręką obalił wojska i trony mocarzów, którzy Polskę trzymali w niewoli, do niej zaś wyrzekł słowa wszechmocnej miłości: „Wynijdź z grobu!”.

Najmilsi w Chrystusie! Dziękujemy za to Panu Bogu, – niech odtąd hymn Te Deum płynie ciągle z każdej piersi polskiej; ale poczuwajmy się do wdzięczności i dla tych, którzy dobrze narodowi naszemu życzą i czynią, a najprzód dla Stolicy św. Gdyby ta świeca mogła przemówić, opowiedziałaby nam o dobrodziejstwach tej Stolicy dla Polski, a szczególnie o wiekopomnych dla niej czynach Piusa IX, jak np. o tej beatyfikacji błog. Andrzeja Boboli, o tych listach do cara Aleksandra II i cesarza Franciszka Józefa za Polską w czasie powstania styczniowego, o tem założeniu Kolegium polskiego w Rzymie, o tych alocucjach, wzywających cały świat do modłów za Polską, o tej procesji z obrazem Zbawiciela, o tem przyozdobieniu prymasa Ledóchowskiego purpurą kardynalską, o tem potępieniu prześladowczych rządów, carskiego i pruskiego, i tylu innych sprawach.

* * *

Ta świeca płakała z całym narodem polskim nad trumną Piusa IX i była świadkiem, jak ten naród przyrzekał najczulszemu opiekunowi swemu wystawić pomnik na Wawelu; ale zarazem bolała, że naród niestały i niewdzięczny obietnicy swojej nie dotrzymał. Oby jej dotrzymał przynajmniej wtenczas, gdy – da Bóg – Pius IX będzie beatyfikowany, aby jego czci poświęcić jedną z kaplic katedry krakowskiej. Pamiętajcie o tem, Arcypasterze polscy. Ta świeca mogłaby również opowiedzieć, co dla Polski robili następcy Piusa IX, i co robić nie przestaje najżyczliwszy nam Ojciec św. Benedykt XV.

* * *

Czemże tedy ta świeca? Oto jakoby postem z Watykanu, który z jednej strony przypomina nam dobrodziejstwa Stolicy Apostolskiej, – z drugiej nawołuje nas do spełnienia względem niej obowiązków czci, miłości, niezłomnego posłuszeństwa i niezachwianej wierności. Słuchajmyż tego głosu. Ta Stolica jest nieomylną mistrzynią prawdy objawionej, – niechże ta prawda będzie naszą prawdą. Ta Stolica jest najczujniejszą strażniczką prawa Boskiego, – niechże to prawo będzie naszym prawem. Ta Stolica jest najwyższą rządczynią dusz, – niechże jej wola będzie naszą wolą. Ta Stolica jest najczulszą matką ludów, – niechże jej radość będzie naszą radością, a jej boleść naszą boleścią. Cieszymy się, że mamy Nuncjusza apostolskiego w Warszawie, a posła naszego przy Watykanie i dwóch Arcypasterzy naszych w Kolegium kardynalskiem; ale pamiętajmy także o świętopietrze dla Ojca św., żyjącego z ofiar wiernych, i o misjach katolickich, przez niego utrzymywanych, jako też o sanktuariach i zakładach polskich w Rzymie, zwłaszcza o grobie św. Stanisława Kostki, o kościele św. Stanisława Męczennika, o Kolegium polskiem Piusa IX, o Hospicjum polskiem Piusa X, wreszcie o klasztorach Zmartwychwstańców, Zmartwychwstanek i Nazaretanek i o bliskiej, da Bóg, kanonizacji błog. Andrzeja Boboli.

Ta świeca jest nadto widzialnem godłem Tego, który powiedział: „Jam jest Światłość świata, Jam droga, prawda i żywot”; to zaś godło wymaga, aby ta światłość przyświecała ciągle narodowi naszemu, to jest, aby prawdą i prawem Chrystusa Pana rządziły się i z łask Jego korzystały wszystkie jednostki, wszystkie rodziny, wszystkie stany narodu, tak iżby duchem Chrystusowym przejęło się na wskroś zarówno życie prywatne i rodzinne, jak polityczne i społeczne, a przede wszystkim wychowanie domowe i szkolne. Starać się o to jest obowiązkiem nie tylko duchowieństwa, ale także rodziców i tych, co dzierżą władzę, co radzą w sejmie, co kierują opinią: wszyscy zaś prawi katolicy winni stać mocno przy sztandarze krzyża i wspierać swoich pasterzy w pracy Apostolskiej i społecznej. Nie lękajcie się straszaka, zwanego klerykalizmem. My, słudzy Chrystusowi, nie chcemy zawładnąć sferą świecką ani narzucić kajdan narodowi albo być tyranami dusz, ale tego tylko pragniemy, aby Chrystus Pan rządził każdą duszą, królował w każdej rodzinie i odbierał hołdy od wszystkich warstw narodu, bo w tem tylko widzimy zbawienie jednostek i państwa. My kochamy ojczyznę, jako matkę naszą drogą; toż chcemy dla niej pracować, modlić się i cierpieć, jak przed nami tylu biskupów i kapłanów pracowało, modliło się i cierpiało; a teraz cieszymy się z jej wskrzeszenia, a zaraz trwożymy o jej przyszłość. Patrzcie, oto coraz wyżej piętrzą się złe prądy, grożąc zalewem narodom chrześcijańskim; toż na pewno zatópiłyby tę łódź słabą, która się Rzeczpospolitą polską nazywa, gdyby z niej ustąpił Chrystus Pan i nie uśmierzał wzburzonych fal. Trzeba zatem błagać gorąco: „Panie, nie opuszczaj Polski aż do końca wieków”, a przy tym strzec krzyża na maszcie tej łodzi, starać się dla niej o żywność nie tylko ziemską, ale i niebieską, to jest chleb prawdy i Eucharystji i o wodę łaski, mieć za ster wolę Bożą i w przystani pod opieką Piotrową zarzucać kotwicę.

* * *

Ta świeca, ofiarowana podczas kanonizacji św. Męczennika Jozafata, jest także jakby drogowskazem dla posłannictwa narodu naszego. Przed rozbiorem odpierała Polska piersiami swymi nawałę pogaństwa i islamu; ona też była silną ostoją katolicyzmu przeciw prawosławiu i protestantyzmowi i pomogła zjednoczyć cerkiew ruską ze Stolicą św.; po rozbiorze ponosiła nieraz męczeństwo za wiarę, dziś zaś, odrodzona, niechaj niesie na wschód pochodnie wiary i cywilizacji katolickiej i będzie wałem ochronnym przed powodzią bolszewizmu i komunizmu. Niech też odzyska wydarte jej przez schizmę świątynie, a ludy pierwiej z nią zjednoczone, później zaś od niej oderwane podbije, nie siłą oręża, ale potęgą miłości, przyznając im słuszne prawa i swobody. Dalecy od prześladowania innych wyznań czy narodowości, ukochajmy tak wiarę świętą katolicką, żebyśmy byli gotowi nie tylko według niej żyć i do jej tryumfu się przyczynić, ale i za nią umrzeć. Aby Polsce dla tego posłannictwa uprosić pomocy Bożej, my, arcypasterze, poświęćmy ją Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Najmiłociwszej naszej Królowej.

Ta świeca jest wreszcie jakby kaznodzieją, nawołującym naród do pokuty i do pracy. Kiedy Chrystus Pan wywiódł z grobu Łazarza, kazał zdjąć z niego całuny grobowe; podobnie i dziś wskrzesiwszy Polskę do nowego życia, żąda od wszystkich jej synów, aby zamiast szat grobowych ubrali ją w suknię nową, z cnót chrześcijańskich uszytą. Szatami grobowymi są grzechy i wady narodu, tak stare, które nieprzyjaciołom pomogły wtrącić go do grobu, jak nowe, które ostatnia wojna rozmnożyła; a do szat tych nowych zaliczam tę obojętność dla religii u wielu, u niektórych nawet zupełne niedowiarstwo, – i ten zanik moralnego poczucia u wielu, – i ten wstręt do pracy i do spełniania obowiązków u wielu, – i to tak łatwe przyjmowanie przewrotnych hasel czy strejków, – i tę niechęć niektórych braci do braci, – i tę nieufność ludu do jego pasterzy, – i to zdziczenie młodzieży, – i tę brzydką chciwość, posuwającą się aż do lichwy, defraudacji i kradzieży, aż do rabunku i bandytyzmu, – i ten wzrost ohydnej rozpusty, zwłaszcza po miastach, i rozprzężonych małżeństw, – słowem, wielką deprawację społeczeństwa.

O mój Boże, cóżby się stało z naszą ojczyzną, gdyby te grzechy i wady opanowały nasze miasta i wioski; toż zwalczajmy je w sobie i w drugich, a przy pomocy łask Bożych pracujmy nad udoskonaleniem nas samych, naszych rodzin i naszego narodu, aby Polska była bogatą nie tylko w ład, potęgę, oświatę i dobrobyt, ale także w cnoty chrześcijańskie; jak zaś mamy pracować dla narodu, uczy nas ta świeca. Skądże się wziął воск, z którego została ulana? Wyrobiły go małe pszczoły, zbierając sok z kwiatów i wytwarzając zeń w ulu miód i воск; tak w narodzie winien każdy spełniać sumiennie swe obowiązki, choćby najdrobniejsze, a zarazem przyczyniać się do ogólnego dobra. Dziś prawi Polacy pracują ochotnie, jak skrzętne pszczoły, przy odbudowie duchownego ula, to jest niepodległego państwa, za co cześć im. Natomiast nagany godnymi są ci, którzy naśladując trutnie, chcą żyć wygodnie, bez pracy i troski, jako pasożyty, kosztem drugich, – i ci, którzy doznawszy obrażenia miłości własnej, porzucają pracę dla ogółu, – i ci, którzy usuwają się od danin ofiar dla ojczyzny, pragnąc, aby ojczyzna służyła do ich wzbogacenia czy wyniesienia. Strzeżmy się zatem samolubstwa, prywaty i ambicji, – strzeżmy się lenistwa, apatii i zniechęcania się, – strzeżmy się zbytku, sknerstwa dla dobrych celów i marnotrawstwa publicznego grosza.

Pszczoły pracują zgodnie i według pewnego planu na pożytek swego ula, a nie masz między nimi kłótni ni strejków, ni buntów. Tak pracować winni wszyscy, którzy szczerze miłują ojczyznę, by tę matkę uszczęśliwić, a nie siebie tylko; jeżeli zaś w państwie stronnictwa być muszą, niech one myślą najprzód o ojczyźnie, a potem o sobie, będą skore do porozumień i ustępstw. Natomiast strzeżmy się egoizmu partyjnego czy stanowego, strzeżmy się niezgody i zaciekłości w walkach stronnictw o władzę czy znaczenie, strzeżmy się tej drażliwości, która, przemieniając ludzi w osy, umie tylko kłuć ostrem żądłem, a nie wyrabia miodu miłości i zgody, – strzeżmy się tej niesprawiedliwości, która nieraz na mężów prawych i około ojczyzny zasłużonych miota kamienie, przeto, że do innego należą obozu!

Pszczoły słuchają karnie swej królowej – matki, a w razie napaści od nieprzyjaciół bronią swego ula do upadłego; tak i naród ma bronić dzielnie, ale godziwie swoich ziem, swoich praw, swoich skarbów duchowych, przeciw wszelakim nieprzyjaciołom, pamiętając o tych, którzy zań krew swoją przelewają, a przy tym strzec się bacznie tego wszystkiego, co stanowi żywotną jego siłę. Rządy w nim mają sprawować czy w sejmie radzić ci, którzy górują rozumem, doświadczeniem, cnotą i troskliwością o powszechne dobro, – władzę zaś swoją winni dzierżyć zarówno z mądrością i sprawiedliwością, jak [i] z mocą i stałością, mając ciągle przed oczyma prawo Boskie. Natomiast strzeżmy się słabości i niedołęstwa u rządzących, a nieuczciwości i niekarności u rządzących. Strzeżmy się anarchii w życiu prywatnym i publicznym. Strzeżmy się tej starej niesforności polskiej, spotęgowanej przez ucisk od obcych rządów, która sprawia, że Polak nie bardzo szanuje władzę i prawo, niechętnie słucha swej starszyny, niełatwo znosi cudze zdanie, nie lubi pracować zgodnie z drugimi.

* * *

Co do życia społecznego, pamiętajmy, że naród jest organizmem żywym, złożonym z wielu członków, to jest stanów i zawodów; otóż pomyślność narodu wymaga, aby te członki rozwijały się prawidłowo i działały w harmonii z sobą. Natomiast strzeżmy się tego ostracyzmu, który pewne stany czy jednostki, kochające szczerze matkę ojczyznę, odtrąca od jej serca i oddala od pracy dla niej, bo w miłości ojczyzny monopolu nie ma. Byłoby też błędem potępiać w czambuł całą przeszłość narodu, nie uznawać, co w niej było istic wielkiego i dobrego, nie czcić prawdziwych ideałów i pożytecznych tradycji.

Pamiętajmy również, że jest zasadą demokracji chrześcijańskiej, aby wszystkim wymierzać sprawiedliwość, a ze szczególną miłością opiekować się najniezwyklejszymi i podnosić zaniedbane przedtem warstwy narodu, by im nie tylko przysparzać światła, chleba i praw politycznych, ale także przejmować je duchem religijnym i patriotycznym, a tak pomnażać liczbę dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. Do tej pracy zabierzmy się w imię Boże wszyscy, duchowni i świeccy, wielcy i mali, mężowie i niewiasty, i zdobywajmy się na ciągłe ofiary, bo wśród naszych włościan i robotników wiele jest jeszcze ciemnoty, wiele nędzy ducha i ciała, wiele złych wicherzeń, – bo nadto odbudowa państwa wymaga wielkich wysileń, bo wreszcie na kresach czyhają wrogi, wewnątrz zaś srożą się inne straszne plagi, choroby i głód. Z drugiej strony byłoby szaleństwem i nieszczęściem dla narodu powierzać władzę i ważne posterunki niedoświadczonym lub wicherzycielom, wywoływać walkę klasową, osłabiać wpływ religii i Kościoła, zachowanie Dekalogu, powagę władzy, prawo własności, świętość małżeństwa, zgodę wszystkich stanów i inne podwaliny chrześcijańskiego ładu. Bacność zatem, byśmy naszymi błędami nie zgubili Ojczyzny.

* * *

Takie to nauki głosi ta świeca. Otóż tę świecę oddaję teraz Tobie, najczcigodniejszy Arcypasterzu warszawski. Umieść ją w swojej katedrze, niech tu zostanie do końca wieków, niech się modli, jak umie, za Polskę i uczy przyszłe pokolenia, jak mają modlić się, pracować i cierpieć dla ojczyzny. Wszyscy módlmy się i pracujmy wedle sił naszych, a w tej chwili podnieśmy w górę serca nasze i ślijmy do Boga błagalny głos: Boże ojców naszych i nasz! oto my, słudzy Twój i dzieci Twoje, najgorętsze składamy Ci dzięki za wszystko dobre, coś w biegu dziewięciu wieków uczynił dla narodu naszego, a dzięki także za cierpienia, które miś naród nasz nawiedzał, by go oczyścić z grzechów i utrzymać przy wierze katolickiej. Wszystkie te cierpienia, dawne i dzisiejsze, przyjmujemy z pokorą i w duchu pokuty za grzechy nasze, których się wyrzekamy na zawsze z miłości ku Tobie. Ojczyźnie wielkiego miłosierdzia, przebacz nam i błogostaw Polsce, aby była potężną, światłą, szczęśliwą, a przede wszystkim wierną Tobie, wierną swej Królowej Niebieskiej, wierną Matce Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. O, niech ze wszystkich jej ziem i ze wszystkich serc jej dzieci płynie nieustanny hymn uwielbienia, dziękczynienia i ofiary dla Ciebie, Boże, w Trójcy Świętej Jedyny. Amen.

Źródło:

Świeca Piusowa w Archikatedrze Warszawskiej

Nakład i własność SS. Loretanek

Miodowa 17 m. 17

Warszawa

Drukarnia Loretańska, Tamka 46

W tekście zachowano pisownię oryginalną i dokonano niewielkich zmian w zakresie ortografii.